

# NIEWIASTA

== MIESIĘCZNIK POŚWIECONY SPRAWOM KOBIECYM. ==

## Pogoda ducha.

Jeden z mądrych pisarzy słusznie powiedział: — „Bóg chce, aby w domach naszych było światło słoneczne. On pragnie widzieć grę śmiechu i wesela, przemianę blasków, barw i ciepła, w słowach i czynach“.

Słowa te są trafne i dobrze byłoby, gdybyśmy je sobie zapamiętali i w życiu je zastosowali, tembardziej, iż spotykamy często wokoło siebie, ludzi o chmur-nem i przykrem usposobieniu. Łatwiej jest niejednemu okazać wesołą powierzchowność na zewnątrz domu, niżeli w codziennem życiu, wśród swoich. Człowiek taki bywa wesoły na zebraniach, między obcymi, a oka-zuje się nieznośnym w swym domu, jako mruk, albo zrzęda. Często też, taki, co się rzuca z nieustraszonem męstwem na nieprzyjacielskie szeregi, nie umie opano-wać własnej opryskliwości i wziąć naprzykład z rąk żony szlankę mleka, aby ją nie zburzyć za to lub owo. A jednak szczęście domowe zasadza się w wiel-kiej części na tem, aby pomijać i wybaczać sobie dro-bne usterki i skłonność swą do wybuchów trzymać na wodzy, bo ze spraw drobnych składa się dzień po-wszedni, a z dni, cały ciąg domowego pożycia.

Pogoda myśli, która świeci na czole bodaj je-dnego z członków rodziny, odbija się mile na twa-rzach innych i rozjaśnia przejściowe smutki.

Aby mieć w domu duchową jasność słoneczną, nie dość jest wstrzymać się od wymówek i cierpliwo-ści; trzeba przyswoić też sobie i zwyczaj chwalenia tego, co na to zasługuje. Jeśli coś jest źle zrobione, lepiej jest niekiedy przemilczeć o tem, jakoby się tego nie widziało, a poczekać aż będzie zrobione lepiej i wtedy pochwalić. Wskutek tej pochwały, za trzecim razem, wykonanie będzie jeszcze lepsze. Rzecz to bo-wiem wiadoma, że na ogół ludzi korzystniej działa pochwała, niż nagana. W chwaleniu, powinniśmy na-turalnie, unikać przesady, ale przez brak uznania czy-jejs dobrej chęci czynimy krzywdę drugim.

Jak unikać powinniśmy zbytku słów, tak samo strzedz się mamy zbytniego milczenia. O tem nie po-winniby zapominać mężowie i żony, którzy przez obo-jętą niewdzięczność, skąpią sobie nawzajem pochwa-lenia jakiejś czynności, co byłoby dla drugiej strony zachętą i pociechą.

Pogoda ducha i wesołe usposobienie stanowią jeden z błogosławionych przymiotów w życiu; są one jakby skrzydłami, które nas unoszą ponad brudną, pełną pyłu i błota, ścieżkę naszej ziemskiej wędrówki. Podtrzymując dobry humor, nietylko spóldziałamy w szczęściu domowem, ale ułatwiamy pełnienie co-dziennych obowiązków. Dlatego też, gospodyni choćby miała jakie zmartwienie, powinna starać się być we-sołą i nigdy nie osłabić dobrego humoru dzieci ani gości. Wystrzegać się ma, zwłaszcza przy dziatkach, wy-buchów gniewu i rozdrażnienia, bo na ich młodych umysłach, taki niepokój rodzinny, ponurość i smętna nuda, wyciska piętno przedwczesnej goryczy i przykre wrażenie zostawia na całe życie.

Mieszkańcy wielkich miast skłonniejsi są od in-nych do smutnego usposobienia. Przyczynia się do tego walka o byt, troska o jutro, trapiąca setki tych, co ściągają się do miast, dla uzyskania zarobku. Wi-dać u nich jakąś tęsknotę, a choć czasem znajdują roz-rywkę w jakim teatrzyku, cyrku, lub gwarnej gospo-dzie, to rozrywka taka jest nieraz niezdrowa dla du-cha i ciała, a śmiech, którym wybuchają, nie jest tak szczerzy i serdeczny, aby wesołość prawdziwą znamio-nował, tembardziej, że tego rodzaju uciech nadużywają nieraz, bo pokusa wszędzie czyha, aby sprowadzić człowieka z dobrej drogi. Pożądaniem byłoby więc, aby i oni byli szczerze i prawdziwie weseli. Ale jak dojść do tego?

Przedewszystkiem, ogólną zasadą dla nas wszyst-kich, dla pozyskania tej pogody ducha jest nigdy nie poddawać się uczuciu niepokoju, bo uczucie to jest rdzą, jest rakiem, który pożera spokój i równo-wagę duszy. Nawet w smutkach i niepowodzeniu, nie powinniśmy mu się poddawać, raczej z każdej rzeczy upatrywać winniśmy wesołą i dobrą stronę.

Nie uważajmy życia za gorsze, niż jest w rze-czywistości. Wobec zawodów, pocieszajmy się przysłó-wiem: „Nie masz złego, coby na dobre nie wyszło“. Choć niebo mroczne, słońce gdzieś tam nad chmura-mi świeci i do nas powróci, a najciemniejsza chwila stoi przed świtem,

Im gorzej się dzieje, tem bliższa poprawa losu. Cofnijmy się czasem myślą w przeszłość, a przypo-mnijmy sobie, że przed laty, wśród najgorszych prze-ciwności, wybrnęliśmy pomyślnie z kłopotów, więc nie-

rozsądkiem jest trapić się tem, co może nas i nie spotka.

Ludzie mieszkający razem, powinni nawzajem pobudzać się do dobrej myśli. Cieszyć się z tymi, którzy się cieszą, jest takim samym obowiązkiem, jak płakać z tymi, którzy płaczą. Nie wszyscy obdarzeni są wesołością, ale każdy powinien się przynajmniej starać podtrzymywać ją w rodzinie.

## Przykazania samopomocy.

Oto naród twój w biedzie, a setki tysięcy robotników z Królestwa i Galicyi pracuje przez 10 miesięcy w roku w Niemczech, dla braku przemysłu w Polsce, wzmacniając potęgę narodu, który zaprzysiągł zagładę twojemu narodowi. Cóż więc masz czynić?

1) Poznaj dobrze, co już teraz w Polsce się wytwarza z tego, co ci potrzeba, abyś się nie dowiadywał o tem zapóźno, t. j. po kupnie, i aby ci się nie trafiło, że kupisz wytwór rodzimego przemysłu za granicą lub w kraju z marką zagraniczną.

2) Staraj się przewidywać naprzód, co będziesz potrzebował kupić, abyś miał czas wyszukać ten towar w Polsce i sprowadzić go sobie w czasie właściwym. Wyćwiczysz przytem swoją wolę, wytrwałość i powściągliwość; wzmocnisz swój charakter.

3) Powiedz sobie: „Chcę, aby każdy, wszedłszy do mego mieszkania, widział odrazu i ze wszystkiego, z każdego sprzętu, materiału i rysunku, że jest u Polaka”.

4) Nie mów: „U nas nic uczciwie nie potrafią zrobić”. Jeżeli bowiem jest to prawdą, to i twoja robota nie wiele jest warta, może nawet zgoła licha. Bądź więc wyrozumiały dla swoich rękodzielników; nie bądź natomiast bardziej względem nich wymagający, niż jesteś względem obcych.

5) Nie zniechęcaj się, gdy otrzymasz towar w kraju niezupełnie dobrze wykonany, nie szukaj zaraz źródła obcego. Napisz do wytwórcy, ostrzeż go; potem ogłoś publicznie, a może to wpłynie na jego dobrą wolę.

6) Przyzwyczajaj dzieci do myśli o przemyśle rodzimym. Chłopiec, który przyzwyczał się zawsze żądać atramentu, piór, ołówków, zeszytów, bibuły, gumy, papieru z fabryk krajowych, później (jako np. skaut), sukna, kapelusza, obuwia krajowego, — wyrośnie na człowieka, który z niechęcią i wstrętem będzie odrzucał odruchowo towar obcy.

7) Nie mów, że dla wyzyskiwanych przez kapitalizm robotników wszystko jedno, czy będą ofiarą rodzimego, czy obcego kapitalizmu, bo tak nie mówi ani Niemiec, ani Anglik, ani Francuz, ani Czech, ani Włoch, chyba żyd, który nie ma ani ojczyzny ani narodu.

8) Przystępuj do spółek spożywczych, sprawiadających dla stowarzyszonych towar ogólnej potrzeby, gdy tam najprędzej możesz się z tem spotkać, najłatwiej możesz na to wpłynąć, że będą sprowadzali towar w kraju twoim wytworzony.

9) Nie zapominaj, że przemysł „rodzimy”, to znaczy „polski”: w Galicyi, w Królestwie Polskiem lub w W. Ks. Poznańskiem istniejący. Nie znalazłszy, czego ci potrzeba w jednej dzielnicy, szukaj w dwu innych.

Tak postępując, sprawisz, że pół miliona rodaków twoich nie będzie siłą swej pracy wzmacniać potęgę wroga twego i twego narodu, a w duszy twej zakwitnie kwiat nowego uczucia: umiłowania swojszczyzny.

*Józef Bek.*

## Nie dajmy się oszukiwać.

Z ziół lekarskich dziko rosnących, których podostatkiem w kraju naszym, w największej ilości zapotrzebowane są: kwiat lipowy, piołun i tysiącznik, powszechnie centurą zwany. Wszystkie te zioła zbiera się w lipcu. Zioła te dotychczas od zbierających wykupywali żydzi, płacąc bardzo niskie ceny. Piołun np. kazali zbierać i suszyć po cenie 5. a nawet 3. koron. Ażeby temu wyzyskowi położyć kres, podaję do wiadomości zbierających, że liście piołunne zbierane przed kwitnięciem z łądy, a zatem w czerwcu, płacą się po 20 koron K za 100 kg, zaś całe łądygi, ścinane podczas kwitnienia po 10 K najmniej za 100 kg. Jeżeli zbierze się tylko końce łądyg okryte kwiatami, taki piołun sprzedać można na miejscu nawet po 20 K.

Tysiącznik, czyli centurą w b. r. płaci się od 30 do 50 kor. za 100 kg, zależnie od ususzenia.

Kwiat lipowy wykupują żydzi po wsiach po cenie 1 K do 1 K 20 hal. za 1 kg, gdy tymczasem cena jego jest prawie dwa razy tak wysoka.

Jak wielką kwotę zarabiają żydzi na ziołach lekarskich, wysyłanych z Galicyi, niechaj pouczą następujące cyfry, dotyczące piołunu. Z Galicyi rok rocznie wywozi się około 500.000 kg piołunu; przyjmując, że sprzedany on został tylko po 15 hal. za 1 kg przeciętnie, to otrzymamy kwotę 75.000 K. Kwota ta istotnie wpływa do Galicyi, ale nie z pożytkiem dla zbierających, ale żydów, którzy co najmniej połowę z niej chowają do swych kieszeni jako czysty zysk.

Piołunu nie opłaci się umyślnie uprawiać, bo na polach uprawnych nie udaje się, ale na skalistych i glinianych nieużytkach, których obrobienie połączoneby było z wielkimi kosztami. Dlatego też wszędzie tam, gdzie rośnie dziko, powinien być otoczony pewną opieką, jako roślina, która właścicielowi nieużytku może dać rok rocznie znaczny dochód.

Prócz piołunu idą zagranicę tysiące kg kwiatu lipowego i century, a ile na tem żydzi zarabiają?

Dziś w kraju zainteresowanie ziołami lekarskimi jest dosyć znaczne; zioła lekarskie zakupuje dzisiaj wiele aptek i drogueryi na eksport, płacą o wiele wyższe ceny, aniżeli dotąd płacili żydzi, trudniący się po wsiach wykupem ziół. Gdyby jednakowoż kto za zbierany piołun, centurę czy kwiat lipowy nie mógł otrzymać cen wyżej wspomnianych, niechaj ilość swoją zgłosi do zbiorowej wysyłki prosto pod adresem podpisanego (Chocimierz op. loco), jużto do Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych (we Lwowie ul. Mickiewicza 1. 26).

*Kazimierz Baranowski.*

## List otwarty do czytelniczek „Niewiasty“.

Drogie matki i kochane siostry!

Mając chwilę wolnego czasu od zajęć codziennych, chwyciłem za pióro, by skreślić do Was parę słów. Chciałbym w tym moim liście poruszyć, oraz zachęcić Was do czytania uczciwych pism i moralnych książek.

Że oświata prowadzi do dobrobytu, to o tem wiedzą dobrze wszyscy, jednak nie chcą o tem wiedzieć nasze kobiety wiejskie. Jedna mówi, że niema czasu czytać, bo ma dzieci, ma gospodarstwo. Druga zaś powie: a, co mi z czytania przyjdzie, bo to ja będę nauczycielką? abym tylko potrafiła pomodlić się na książce, to mi wystarczy. Inna znowu mówi, że czytanie to nie dla kobiety; niech czytają mężczyźni, im więcej trzeba, a kobieta to aby tylko potrafiła upiec, uszyć, ugotować, to jej wystarczy.

Takie to i tym podobne wykręty słyszeć można między naszymi kobietami. Są to wykręty nie stosowne i nieprawdziwe. Bo rozważmy. Naprzykład mówi, że niema czasu. To przyznać trzeba, bo kobieta na wsi mając gospodarstwo, a do tego kilkoro małych dzieci, to ma wiele zatrudnienia; ale znów obok tego nieraz wiele czasu marnuje na rozmowach z sąsiadką. Żeby ta kobieta policzyła te godziny, które traci na owych rozmowach, z pewnością by nie powiedziała, że niema czasu. Zresztą nie rozchodzi się o dzień robotny; bo gdyby kobieta zasiadła do czytania, jak ma robotę, toby można nazwać próżniactwem, ale nie dziela 1. b święto?

Nieraz po południu w niedzielę zejdzie się cała gromada kobiet i prowadzą niepotrzebne rozmowy, a najczęściej obmowy. Gdyby która kobiecina wzięła do ręki, ot naprzykład „Niewiastę“, lub jakąś książkę i przeczytała sąsiadkom, czyżby nie lepszą korzyść osiągnęły, aniżeli inne obmawiać? Lecz tego nie robi, bo mi powie, że z czytania żyć nie będzie, że jej wystarczy, by tylko potrafiła się pomodlić na książce.

Tak mówią kobiety, a świat co innego. Postęp czasu wymaga od kobiety nie tylko modlitwy na książce, ale i oświaty, a tu szczególniejszą rolę powinny odegrać kobiety-Polki, bo one mają wychować pokolenie, które będzie fundamentem przyszłej Ojczyzny. Jak nasze matki wychowują dzieci, taka będzie nasza przyszłość, nasza Ojczyzna. A wychowanie dzieci nie polega na tem, by im dać jeść i przyodzian, ale i o ich duszy, o ich zmysłach i uczuciach trzeba pamiętać. A czyż potrafi wychować dobrze i moralnie dzieci kobieta, która nic nie widzi poza sobą, jak zajęcia domowe? — pewno że nie.

Kobiecie powierzone jest wielkie zadanie, bo wychowanie dzieci, czyli niejako kierunek całym Narodem. Bo jakie rodziny, taka gmina, taki powiat, kraj, taki cały Naród. A całokształt Narodu zależy od wychowania rodzinnego.

Jednak dużo jest między Wami matki takich, które nawet nie zdają sobie sprawy z tego, jak wielkie mają powierzone zadanie. To też dzisiejsza młodzież jest w większej części zdemoralizowana, zepsuta; słowem, źle wychowana.

Pomijając już chłopców, ale nasze dziewczęta, te przyszłe matki-Polki. Mój Boże, na jakie słowa i czyny zdobywają się nasze dziewczęta, to człowiek mimowoli musi załamać ręce i z trwogą zapytać: jakie będą z tych dziewcząt matki, jakie będą Polki, jak one wychowają młode pokolenie? Zaiste strach pomyśleć, a jednak prawdą jest. Wy matki nie wiecie, jakie Wasze córki, bo tego nie widzicie, czy wiedzieć nie chcecie, ale ja młody, mając styczność z młodzieżą, wiem wszystko dokładnie. I śmiało mogę powiedzieć, że Wasze córki są źle wychowane. Czasem trafi się i uczciwa, ale to tylko wyjątki.

Powiadają, że dużo złego wkradło się do naszego kraju z Prus. To jest prawda, ale ja znam takie dziewczęta, co nie były w Prusach, ale uczciwości u nich nie znalazłem. Zresztą przysłowie powiada: że „dobrego karczma nie zepsuje“.

Gdybyście Wy, matki, dziewczęta Wasze od małej dziecińy dobrze wychowały, gdybyście w ich młode serca wszczepiały miłość Boga i wszystko, co święte i polskie, gdybyście kształciły ich ducha przez czytanie uczciwych pism, pewnieby Wasze dziewczęta zamiast latać wieczorami jak przepiórki po manowcach, wzięły nieraz do ręki książkę, krzepiąc Wam i sobie ducha, z czego odniosłybyście wielką korzyść. Bo czytając coś uczciwego, zapomina człowiek o błachostkach, o jakichś rzeczach niepotrzebnych, a wyrabia sobie hart woli i siłę ducha. A tego właśnie potrzeba Wam, matki-Polki, Wam polskie dziewczęta. Bo dopóki Wy nie obierzecie sobie za cel, że tylko przez oświatę można się podnieść życiowo i umysłowo, do tam nie mamy się spodziewać lepszej doli.

Jakże więc koniecznem jest, abyście się wzięły do pracy nad uświadomieniem Waszem, a to tylko uczynicie przez czytanie dobrych pism i książek. Oto macie „Niewiastę“, pismo ciekawe i pouczające; czytacie ją w wolnych chwilach, schodźcie się w niedzielę i święta razem i zamiast niepotrzebnych mów, niech jedna czyta głośno, a będziecie widzieć, że wielką korzyść odniesiecie. Jakżeby też pięknie było, gdyby czasem która zdolniejsza wieśniaczka napisała do swojej gazetki parę słów, chociaż i prostych, a myby wiedzieli, że nasze słowa nie idą na marne, bo kobiety biorą się do oświaty.

Również pożądanem jest, by i nasze dziewczęta coś pomyślały o sobie; — że marnowanie czasu na wieczorowe rozrywki, na niepotrzebne rzeczy, nie zawsze prowadzi do dobrego — ale zastanowiły się nad celem swego życia. To też Wam, dziewczęta-siostry, polecam do przeczytania książkę, napisaną przez Barbarę Żulińską, a wydaną przez „Macierz Polską“ we Lwowie, pt. „Nauka moralności Narodowej“. — Książeczka ta napisana ładnie i treściwie, wskaże Wam najlepszy cel, do którego macie dążyć.

A więc do pracy, matki-Polki, dziewczęta polskie nad uświadomieniem Waszym! Pracujcie mężnie i wytrwale, a spełnicie to, co od Was żąda Bóg i Ojczyzna.

Przy końcu tego listu proszę Was przyjmijcie te parę słów, z młodego chłopskiego i Wam życzliwego serca płynące. Może nie jednej będzie się widział za przykry ten list, bo wszędzie może tak nie jest, więc

zaznaczam, iż ten list napisałem na podstawie stosunków w tutejszej okolicy.

Kończąc, śię Wam, drogie matki i dziewczęta-siostry, serdeczne pozdrowienie.

Wasz syn i brat,  
*Jan Bujak*, młody chłop z Łętowni.

## Wiejskiej dziewczicy.

Ukochaj dziewczę praoców wiarę  
i matek-Polek przepiękne cnoty,  
Ukochaj polskie zwyczaje stare,  
ten wieniec, wspomnień ich szczerozłoty.

Ukochaj mowę polską prześliczną,  
której cię matka dzieckiem uczyła,  
Ukochaj senną piosnkę liryczną,  
którą cię matka w płaczu tuliła.

Ukochaj wiejski domek drewniany,  
w którym dziecięce lata spędziłaś,  
Ukochaj ogród kwieciami zasiany,  
gdzie dzieckiem kwiaty zrywałaś.

Ukochaj wioskę cichą rodzinną  
gdzie się bawiłaś z koleżankami,  
I tę figurę starą drewnianą  
co ją stroiłaś w lecie kwiatkami.

I wszystko, co jest święte i polskie  
ukochaj sercem o, dziewczę moje,  
I niech twe serce czyste, anielskie  
przenikną myśli — Polski nadzieje.

*J. Bujak.*

## WODZIANKA.

Zdarzenie, które tu opowiemy, działo się bardzo daleko, bo w Paryżu.

Przed czterdziestu laty wszystkie gospodynie i służące, załatwiające zakupy na głównym rynku paryskim, zwanym Halami, dobrze znały dwunastoletnią Julcię, sprzedającą owoce, kwiaty i inne produkty, odpowiednio każdej porze roku.

Julcia w dziesiątym roku życia utraciła matkę, sprzedającą w Halach różne jarzyny. Matka ta była kobietą poczciwą, starała się utrzymać zgodę pomiędzy sąsiadkami, za co też powszechnie lubiono ją i szanowano. Od matki przeszła życzliwość ludzi na Julcię, to też biedną sierotkę uważano za dziecko Hal i ujmowano się za nią jak za własnym dzieckiem, a pewien zamożny właściciel dużego straganu dał jej bezpłatnie mieszkanie w izdebce na strychu. Skromne to mieszkanie było bardzo niskie, szczególnie od strony dachu, ale Julcia była z niego bardzo zadowolona i upiększała je, jak mogła. Co tydzień myła podłogę i okurzała ściany, na których wisiało kilka obrazków świętych i kilka wybladłych rycin pozostałych po matce.

Trudno uwierzyć, że nie było spokojniejszego i bardziej zadowolonego dziecka, niż mała Julcia; ale tak było w istocie!

Julcia codziennie latem czy zimą wstawała o świcie; w każdej porze roku jednakową przywdziewała odzież, czemu się dziwić nie można, gdyż w Paryżu jest znacznie cieplej niż u nas, a rzadko kiedy bywa zimno dochodzące do 8 stopni.

Przybywszy do Hal, zakupywają towar na dzień cały. Trzeba dodać, że wszyscy przez pamięć na jej matkę, ustępowali jej towar po bardzo niskiej cenie. Po zakupieniu towaru, Julcia układała go w koszyczku, zawieszonym na szyi i przechadzając się po Halach, dzwiecznym głosem zachęcała do kupna. Każdemu się podobała schludnie przyodziana dziewczynka, przepasana białym, jak śnieg, fartuszkciem, każdy też chętnie u niej kupował.

Ale biedna dziewczeczka nie myślała tylko o sobie. Ze współczuciem spoglądała na dzieci biedniejsze od siebie. Serce się jej ścisnęło, ilekroć ujrzała małe pacholęta, błagające o kawałek chleba, lub ludzi dorosłych, którzy nie mając żadnego schronienia, spędzali noc na przechadzce po wielkiem mieście, a we dnie spoczywali pod domami, aby choć w części powetować nocną bezsenność.

Julcia zarabiała codziennie około dwa franki. Jak na nią, było to dosyć dużo, mogłaby przeto część tych pieniędzy składać w kasie oszczędności; wszakże nic nie składała.

Spytacie, dlaczego?

Oto, gdy zbliżała się dżdżysta jesień, Julcia, wstawszy z rana, rozpałała ogień na kominku i przystawiała do niego spory garnek na wodziankę.

Pewno nie wiecie, co to jest wodzianka? Ludzie ubodzy doskonale ją znają; częstokroć stanowi ona jedyny ich posiłek. Gdy woda się zagotowała, Julcia rzucała do niej pokrajane kawałki chleba, trochę masła, soli, niekiedy główkę kapusty i wodzianka była gotowa. Przed wyjściem spożywała dwa pełne talerze tej zupy, kładła spory kawałek chleba do kieszeni, a postawiwszy obok garnka miseczkę i łyżkę cynową, udawała się do Hal i rozpoczynała codzienną sprzedaż, co jej nie przeszkadzało myśleć o biedniejszych od siebie. Gdy dostrzegła biedne zgłodniałe dziecię, dawała mu znak ręką, aby się zbliżyło, a szepnąwszy mu coś do ucha, wręczała klucz od swego mieszkania. Tam biedne dziecię zjadało talerz wodzianki, a gdy powróciło i wracało jej klucz, upatrywała sobie drugie dziecię, potem trzecie, dopóki ostatnie, które posłała do swojej izdebki, nie zawiadomiło jej, że garnek jest próżny.

Pewnego razu jakiś dorosły mężczyzna, dowiedziawszy się od jednego dziecka, dokąd chodziło, zbliżył się do Julci i w te odezwał się słowa:

— Dziewczynko, jeśli pozwolisz, to i ja pójde do twego mieszkania, zjem talerz wodzianki, bo jestem bardzo głodny!

Na przemówienie nieznanego, Julcia się trochę zaniepokoiła, ale, spojrzawszy na bladą twarz jego, zapadłe policzki, odrzekła łagodnie, podając mu klucz:

— Niech pan idzie, wodziankę mam dla tych, którzy głód cierpią. (Dok. nast.)